



Skutki zewnętrzne

Rolą konserwatysty nie jest snucie subtelnych rozważań, tylko walenie nahajką po nazbyt rozpalonych łbach.

Ponieważ "NCz!" docenił w noworocznym wydaniu mój [tekst o "postępie" i "wolności"](#), nader polemiczny względem libertariańskiej utopii, spodziewać się należy odzewu. Z góry się zatem na ów odzew nastawiam. Nie jest to zresztą specjalnie trudne do przewidzenia...

Zacznę od tego, co już wiele razy powtarzałem - że rolą konserwatysty nie jest snucie subtelnych rozważań, tylko walenie nahajką po nazbyt rozpalonych łbach. Niestety, prawdą jest, że doktryny utopijne przyciągają ludzi inteligentnych. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że jest utopia "skutkiem zewnętrznym" inteligencji: kto lepiej od innych rozumie świat, rzadko kiedy potrafi się powstrzymać przed próbą jego ulepszenia. A że to się nieodmiennie źle kończy..? Takie stwierdzenie jest obelgą dla rzekomo nieograniczonych możliwości ludzkiego umysłu i rasowy intelektualista zawsze odrzuci je ze wstrętem!

Nie jest tedy przypadkiem, że cechą swoistą rasowego utopisty jest arogancja. Nierzadko dobrze ugruntowana, wszak w rzeczy samej JEST utopista inteligentniejszy, bardziej odcytany i sprawniejszy w mieleniu ozorem od swoich przeciwników. Jako się rzekło - na to najlepszym lekarstwem byłaby nahajka, która też niejednego "nihilistę" zamieniła w praworządnego poddanego w swoim [czasie](#). Cóż - kiedy nie lzja...

Wspólną cechą wszystkich utopistów jest przekonanie, że świat jest zasadniczo poznawalny i racjonalny - bez tego założenia, próżnym byłoby wszak snucie pomysłów na jego ulepszenie. Oczywiście, założenie to jest wyłącznie kwestią wiary, bo udowodnić że tak jest, albo że tak nie jest - nie sposób. Niezaprzeczalny postęp nauki i [techniki](#) w ciągu ostatnich 200 lat niczego w tej materii nie dowodzi.

Da się jednak, na gruncie doświadczenia i wiedzy, sfalsyfikować niektóre spośród konsekwencji tego aksjomatu. Jak już [niedawno pisałem](#), nierozsądnym i pozbawionym podstaw uroszczeniem jest przypisywanie takiemu bytowi jak "państwo" jakiegoś względem niego zewnętrznego "celu". Jakoby miało być "celem państwa" czy to zaspokajanie takich czy innych potrzeb ludzkich, doskonalenie lub wręcz "hodowanie" ludzi, itp., itd.

Przyjąwszy takie założenie, łatwo (nazbyt łatwo!) udowadniają potem libertarianie, że państwo

owego celu nie spełnia - i że nigdy tego celu nie spełniało i spełniać nie może. Po czym wymyślają "system", który w ich pojęciu, ma "lepiej zaspokajać ludzkie potrzeby" (takie jak potrzeba bezpieczeństwa, sprawiedliwości, itd.).

Nic podobnego! Nie dam się w takie gierki wciągnąć. W pełni się zgadzam, że państwo rzadko kiedy i nader niedoskonale zapewniało swoim poddanym bezpieczeństwo, pewność posiadania, sprawiedliwość, itd.

Proszę tylko najpierw mi wykazać, gdzie to jest napisane, że państwo MA OBOWIĄZEK takowe potrzeby zaspokajać..? Państwo z całą pewnością zaspokaja potrzebę dominacji (a także całą masę innych potrzeb, z seksualnymi na czele) swoich władców. Oraz potrzebę podporządkowania i uległości u sporej części poddanych. Oczywiście, zawsze trafiają się poddani, którzy woleliby być władcami - ich potrzeby, póki to tylko możliwe, są ignorowane i tłumione. Sprawność państwa nie na tym polega, że lepiej czy gorzej strzeże własności swoich poddanych, tylko na tym - że potrafi utrzymać poddanych za twarz, skutecznie wybijając im z głowy pomysły jakiegoś przewrotu.

Innymi słowy: [zabawa w państwo](#) jest względem potrzeb innych niż te wprost przez ową zabawę zaspokajane (dominacja z jednej strony, podporządkowanie z drugiej), całkowicie autoteliczna. Państwo jest celem samo dla siebie i w sobie. Jest grą, w którą gramy, bo zmusza nas do tego nasza zwierzęca natura - natura zwierzęcia stadnego i hierarchicznego.

Jeśli PRZY OKAZJI państwo łapie złodziei i pilnuje porządku w hipotekach - to jest to "skutek zewnętrzny" jego istnienia, niezamierzony i przypadkowy. Czynić państwu wyrzuty, że robi to źle - to tak, jak mieć pretensje do k...wy o źle dobraną kolorystycznie bieliznę: owszem, mogła się postarać, to część jej pracy - ale czy naprawdę najistotniejsza..? Czy k...a przestanie być k...ą, jeśli przyjdzie do pracy bez bielizny, albo w powyciąganych majtasach prababci..?

Państwo jest grą, w którą grać z konieczności musimy. Konieczność zaś nie podlega ocenie moralnej - choć owszem, można oceniać w ten sposób SPOSÓB realizacji tej konieczności. Sam fakt, że musimy jeść jest moralnie obojętny. Obżarstwo jednak - bywało moralnie piętnowane i jest po temu słuszna racja. Choćby taka, że uleganie "niepomiarowaniu w jedzeniu i piciu" dowodzi słabej woli, a to rzutuje na ogólną kwalifikację moralną człowieka.

Tak samo państwo może ów stosunek dominacji i podległości realizować z większym lub z mniejszym pomiarkowaniem i rozsądkiem. Nie jest przy tym istotne, jak władcy legitymizują swoją dominację, tylko jak i do czego jej używają.

Złudzeniem i utopią "demokracji" jest przekonanie, że jeśli tylko władzę legitymizuje dorozumiana zgoda poddanych, to wszystko jest już w porządku i treść działań owej władzy nie ma znaczenia. Temu złudzeniu ulegają, liczni wielce ostatnimi czasy, miłośnicy "liberalnej demokracji": *jak ci się nie podoba - zwykli mawiać ci pocziwcy - to przecież nikt ci nie broni - załóż własną partię i przekonuj jak tylko umiesz! Nie udaje ci się przekonać..? Aaa - widać nie masz racji...*

Ludzie z natury są krótkowzroczni, głupi, skłonni do ulegania emocjom, leniwi, zawistni i podatni na manipulację - kto ośmieli się temu zaprzeczyć..? Cechy te czynią utopię "demokracji" bezprzedmiotową - bo jakże może być słusznym i sprawiedliwym taki system rządów, który dopuszcza do udziału w nich największą liczbę krótkowzrocznych głupców, łatwo ulegających emocjom, leniwych, zawistnych i podatnych na manipulację?

Czyż nie lepiej liczbę owych głupców ograniczyć? Trafiają się bowiem wśród ludzi jednostki nieco mniej głupie, a czasem nawet - mniej od innych krótkowzroczne. Statystycznie rzecz biorąc, jest ich więcej wśród rządzących elit, niż wśród rządzonego motłochu - im mniej więc motłoch ma do powiedzenia, tym większa szansa, że będzie elita realizowała swoją dominację z pomiarkowaniem i rozsądkiem. Oczywiście - nie ma najmniejszych gwarancji, że tak się rzeczywiście stanie: to czysto statystyczna prawidłowość. Gwarancji "dominacji realizowanej z pomiarkowaniem i rozsądkiem" dać nie sposób - żaden wyobrażalny ustrój nie jest odporny na głupotę i namiętności targające tak rządzącymi jak rządzonymi.

Skoro gwarancji tego rodzaju dać nie można, słusznym i rozsądnym jest poniechać utopii. Niezależnie od tego, czy jest to utopia zakładająca udoskonalenie państwa, czy jego likwidację. Zawsze zaś ważniejszym jest zwracanie uwagi na to, co rządzący robią, nie zaś na to - w jaki sposób usprawiedliwiają swoje rządy. Ktoś, tak czy inaczej rządzić musi. Nie ten, to inny. Nie w imię tej, to w imię innej ideologii. Ale nigdzie nie jest powiedziane, że rządzący - koniecznie musi rządzić głupio i niesprawiedliwie. A nuż - uda się przekonać władcę, by postąpił z korzyścią także dla siebie, czyniąc pokój i sprawiedliwość..? To się jednak, czasami, na krótko - udawało...

Polemiki ze strony p. Wozińskiego w "NCz!" nie było (jak ktoś jest bardzo ciekaw, może tę polemikę zobaczyć na jego blogu - [tutaj należy kliknąć](#)).

Tekst powyższy napisałem i zamieściłem u siebie w grudniu zeszłego roku - jest dostępny, wraz z komentarzami [pod tym linkiem](#).

Źródło: <http://boskawola.blogspot.com/2012/12/skutki-zewnetrzne.html>